

Sygn. akt I ACa 2139/15

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 20 stycznia 2017 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie I Wydział Cywilny w składzie:

Przewodniczący: SSA Beata Kozłowska

Sędziowie: SA Robert Obrębski

SO (del.) Agnieszka Łukaszuk (spr.)

Protokolant: Katarzyna Juć

po rozpoznaniu w dniu 20 stycznia 2017 r. w Warszawie

na rozprawie

sprawy z powództwa M. S.

przeciwko (...) spółce z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w W.

o ochronę dóbr osobistych

na skutek apelacji powoda

od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie

z dnia 30 kwietnia 2015 r., sygn. akt XXIV C 588/13

1. ***oddala apelację;***

2. ***zasądza od M. S. na rzecz (...) spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w W. kwotę 2 070 (dwa tysiące siedemdziesiąt) złotych tytułem zwrotu kosztów postępowania apelacyjnego.***

Agnieszka Łukaszuk Beata Kozłowska Robert Obrębski

Sygn. akt I ACa 2139/15

UZASADNIENIE

W pozwie z dnia 19 lutego 2013 r., zmodyfikowanym pismem z dnia 3 czerwca 2013 r. skierowanym przeciwko (...) Sp. z o.o. z siedzibą w W. M. S. domagał się:

1. zasądzenia od pozwanego na jego rzecz kwoty 38.000 zł tytułem zadośćuczynienia za naruszenie dóbr osobistych powoda w postaci godności, dobrego imienia i wizerunku w związku z publikacją zamieszczoną w tygodniku (...) w dniu 15 października 2012 r. numer (...), strona (...) w artykule pod tytułem „(...)”;

2. zobowiązania pozwanej do zamieszczenia w terminie 2 tygodni od dnia uprawomocnienia się wyroku przeprosin w tygodniku (...) o treści: Wydawnictwo (...) Sp. z o.o. przeprosza Pana M. S. za zamieszczenie w dniu 15 października 2012 r. w tygodniku (...), w artykule pt. „(...)” nieprawdziwych, godzących w jego dobre imię, a także wizerunek treści, przypisujących mu cechy „handlarza żywym towarem”, głodzącego obywateli Afryki i przetrzymującego ich w

„obskurnym baraku”, żądającym od nich wynagrodzenia za załatwianie wiz, pozwoleń na pracę i innych czynności urzędowych, jednocześnie narażającego Skarb Państwa na nieuzasadnione wydatki”.

Uzasadniając swe roszczenia powód wskazał, że w tygodniku (...) nr (...) z 2012 r. zamieszczono artykuł pod tytułem „(...)” autorstwa W. C. i M. G. (1), w którym to autorzy opisują działalność powoda w sposób nieprawdziwy, naruszający jego dobra osobiste tj. cześć, godność, dobre imię i wizerunek.

Pozwana spółka wniosła o oddalenie powództwa oraz zasądzenie od powoda kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych. Uzasadniając swoje stanowisko podniosła, iż kwestionowany przez powoda artykuł został sporządzony i opublikowany wyłącznie w celu ochrony ważnego interesu społecznego, a jego celem było przedstawienie informacji dotyczących problemu wyzysku ekonomicznego, problemu wykorzystania dla celów zarobkowych sytuacji życiowej młodych ludzi, którzy przybyli do Polski aby grać w piłkę, ale niejednokrotnie muszą się zmagać z pseudo menadżerami i wyzyskiem, a na koniec są deportowani z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej za publiczne pieniądze podatników.

Wyrokiem z dnia 30 kwietnia 2015 r. Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił powództwo i zasądził od powoda na rzecz pozwanego kwotę 2.760 zł tytułem zwrotu kosztów postępowania.

Powyższe rozstrzygnięcie Sąd Okręgowy oparł na następujących ustaleniach:

W dniu 15 października 2012 roku na stronach (...) tygodnika (...) ukazał się artykuł autorstwa W. C. i M. G. (2) pt. „(...)”.

Przedmiotowy artykuł został podzielony na części opatrzone śródtytułami. We fragmencie artykułu zatytułowanym „(...)”, autorzy na wstępie zadają pytanie: „ile jest w Polsce piłkarzy z Afryki”. Następnie odpowiadają na nie, że jest ich ponad setka, dodając dalej, że przez ostatnie 14 lat ściągnął ich ten sam człowiek - M. S., o którym czarnoskórzy mówią „nasz agent” lub po prostu M.. W dalszym ciągu zawarta jest informacja, że „to M. załatwia bilet na samolot i pozwolenie na pracę”. Autorzy podają także, że ustalili, iż zawodników do Polski powód sprowadza bez licencji, a kiedy piłkarze zmieniają kluby, „S. domaga się swojej działki”.

We fragmencie zatytułowanym „(...)” autorzy opisują budynek (barak) i wskazują, że znajdują się w nim: koszulki dla zawodników, lodówka, stolik, krzesła oraz poustawiane pod ścianami pudła, w których znajdują się teczki zawodników z Afryki. Przytoczona jest również wypowiedź M. S. z wcześniej przeprowadzonego z nim wywiadu: „Murzyni” - Jak któryś coś na mnie powie, to ja wyciągnę teczkę. I pokażę, co on jest wart. Ci, co najwięcej mówią, to są ci, co mają cienkie teczki. Słabi gracze”.

We fragmencie artykułu o podtytule „(...)” autorzy przytaczają wypowiedź, jednego z dawnych mieszkańców baraku „M. wpadał często, czasem robił zakupy. Przywoził ciastka”. Następnie cytują fragment opisywany przez P. Z. (1): „Mój znajomy sprowadza Murzynów tuzinami. Ostatnio spotkałem go na mieście, obiecał mnie podwieźć, ale mówi: musisz wziąć na kolana ciastka. Jakie ciastka? Znajomy cukiernik daje mi ciastka, których nie sprzedaje, następnego dnia. I ja nimi karmię moich Murzynków. O, zobacz, czeka jeden na skrzyżowaniu, niech się z koleżkami najedzą pączków! Nie szkodzi im niezdrowe żarcie? P., oni w N.jedzą surowy ryż. Dla nich jest to ziemia obiecana!”.

W części zatytułowanej „(...)” znajduje się informacja o konieczności posiadania licencji (...) do wykonywania zawodu menadżera sportowego. Zaraz potem autorzy podają, że powód takiej licencji nie posiada, jednakże w imieniu klubów zaprasza do Polski graczy z Afryki, a w imieniu zawodnika, który podpisuje pełnomocnictwo „do tych papierkowych spraw” stara się o wizę i pozwolenie na pracę.

W części o śródtytule „(...)” poruszona jest kwestia wiz dla sportowców. We fragmencie artykułu zatytułowanym „(...)” autorzy, powołując się na wygrzebane z archiwów lokalnych gazet i serwisów sportowych historie o „piłkarzach S.” podają, że „zimą 2008 roku w III-ligowej (...) wybucha afera. Ośmiu piłkarzy z N. i K. dostaje tylko jedną trzecią wypłat, resztę zabiera S.”. Dalsza część zawiera relację (...) obrońcy K. I., byłego zawodnika (...), który opowiada jak

oszukiwał go S.: „Nie znałem wówczas polskiego, a on podsunął mi kontrakt i powiedział że wszystko będzie dobrze. Kiedy zacząłem grać okazało się, że robię to za darmo”.

Tekst zamieszczony w części opatrzonej śródtytułem „(...)” odnosi się do kwestii kosztów deportacji piłkarzy. Zawiera on informację, że za działalność S. płaci budżet państwa, gdyż to International Office for Migration (IOM) albo Straż Graniczna finansuje deportacje.

W części artykułu zatytułowanej „(...)” autorzy poinformowali, że w 2009 r. E. M. z (...) przygotował raport „(...)”, w którym został opisany mechanizm stosowany przez handlarzy ludźmi w transferach piłkarzy z Afryki do E.. W tej części zawarto stwierdzenie: „Handlarze przeszukują małe szkółki piłkarskie. Znajdują chłopaków, kontaktują się z klubami w E., a gdy zawodnik dostaje kontrakt, pobierają z niego swoją część. Wszystko na gębę. Brzmi znajomo”. Dalej poinformowano, że znanemu menażerowi sportowemu D. P. (1), bez podania nazwiska opisano działalność S., a następnie pada stwierdzenie „Pachnie handlem żywym towarem. Ale od strony prawnej nikt się do niego nie może przyczepić”.

Przed publikacją spornego artykułu 11 czerwca 2008 r. na stronie internetowej pod adresem [http://\(...\)](http://(...)) ukazał się artykuł J. L. i A. J. zatytułowany „(...)”. W artykule tym poruszono temat czarnoskórych piłkarzy pochodzących z N. i K.. Zawarto tam między innymi informacje o tym jak M. S., który sprowadził ich do Polski, „potrąca sobie koszty grudniowego przelotu zawodników do ich krajów -tam i z powrotem - w celu załatwienia wizy i opłaty związane z tymi formalnościami”. Ponadto w artykule podano informacje, że N. upierają się, że są źle traktowani, że czują się zastraszeni, że boją się, że nie dostaną ani grosza, że nie wiedzą kogo mają prosić o pomoc.

W dniu 4 października 2008 r. na stronie internetowej pod adresem [http://\(...\)](http://(...)) pojawił się artykuł zatytułowany „(...)” poruszający temat czarnoskórych afrykańskich piłkarzy sprowadzanych do Polski. W artykule tym zawarto między innymi informację, że osobą sprowadzającą czarnoskórych piłkarzy jest M. S.. Opisano w nim fatalne warunki w jakich przebywają sprowadzeni piłkarze oraz zaprezentowano stanowisko M. S..

W dniu 10 listopada 2008 r. na stronie internetowej pod adresem [http://\(...\)](http://(...)) pojawił się wywiad P. Z. (2) z M. S. zatytułowany „(...)”. W wywiadzie tym poruszono min. kwestię ilości czarnoskórych piłkarzy, których M. S. sprowadził do Polski oraz dobrych i złych cech czarnoskórych piłkarzy. W toku rozmowy M. S. stwierdził: „dostawałem z Afryki wspaniałe opisy i dokumenty. I lądowali mi w W. goście, którzy mieli być, jak obiecywano, obrońcami po 190 cm i 90 kg, a mieli 150 cm i 50 kg! Takich od razu oddawałem Straży Granicznej. Potem musiałem się wycwanić, bo na dziesięciu przysłali pięciu lewych”.

W sieci pod adresem [http://\(...\)](http://(...)) pojawił się również artykuł P. Z. (2) pt. „(...)”, w którym autor opisuje pisze: „Mój znajomy sprowadza murzynów tuzinami. Ostatnio spotkałem go na mieście, obiecał mnie podwieźć ale mówi - musisz wziąć na kolana ciastka. Jakie ciastka?? Znajomy cukiernik daje mi ciastka, których nie sprzedaje następnego dnia. I ja nimi karmię moich Murzynków. Oooo, zobacz, czeka jeden na skrzyżowaniu, niech się z koleżkami najedzą pączków! Im nie szkodzi niezdrowe żarcie? P., oni w N. jedzą surowy ryż. Dla nich jest to ziemia obiecana!”

Dziennikarz M. G. (1) jeszcze przed publikacją kwestionowanego artykułu przeprowadził wywiad radiowy z M. B., w którym wypytywał swojego gościa jak wygląda sytuacja młodych piłkarzy sprowadzanych z Afryki do Polski. M. B. opowiedział o problemach piłkarzy, o zastraszaniu zawodników deportacją, o milczeniu piłkarzy z obawy przed nieprzedłużeniem wizy, o złym nastawieniu i praktykach „menagerów” w stosunku do zawodników, o podpisywaniu umów bez tłumaczenia na język piłkarza podpisującego umowę. M. B. określił praktyki klubów piłkarskich jako formę niewolnictwa.

Przed publikacją spornego artykułu dziennikarze W. C. i M. G. (1) przeprowadzili rozmowę z M. S.. W rozmowie tej dziennikarze chcieli by powód odniósł się do zarzutów jakie stawiają mu czarnoskórzy zawodnicy. Powód stanowczo podkreślił, że nie ma sobie nic do zarzucenia odnośnie swojej działalności pod względem formalnym. Jednocześnie powiedział, że po tylu latach „żałuje, że się za to wziął, że nie powinien”. Powód podczas rozmowy wyraził swoje przekonanie, że „czarni” „zorientują się kim on dla nich był” dopiero gdy skończy się jego działalność. Powód w

wywiadzie określił siebie jako „ratownika, jedynego faceta, który potrafi wziąć czarnego, zaprowadzić na (...), siedzieć z nim cały dzień, żeby złożyć dokumenty np. na legalizację pobytu, albo wieźć 600 km własnym samochodem faceta do klubu jakiegoś trzecio ligowego i kwitnąć z nim tam cały dzień, żeby go oddać w dobre ręce”. Pytany dlaczego to robił odpowiada: „liczyłem na ten złoty strzał, że przyjdzie ten milion euro za chłopaka i cześć”. Pytany jak ma przyjść ten milion euro skoro powód nie jest menagerem i kluby mu nie płacą wyjaśnił „może chłopak mi zapłaci” gdy dostanie kontrakt. Na pytanie dziennikarzy, czy powinni wierzyć w te wszystkie historie opowiadane przez „czarnych” M. S. wypowiada między innymi słowa: „Powiedzcie mi nazwisko, który powiedział coś na mnie, a ja wyciągnę teczkę i pokażę co on jest wart, kto był, co był, kto chciał mu pomóc i co mógł zrobić (...) I gwarantuję wam, że ci którzy najwięcej mówią to są ci od tych cienkich teczek”.

Sąd Okręgowy ustalił, iż powód M. S. jest członkiem zarządu stowarzyszenia (...) „(...)”. Celem działania organizacji jest min. upowszechnianie kultury fizycznej i sportu w szczególności poprzez promowanie zespołowych gier sportowych i udziału w nich zawodników innych ras i narodów, przeciwdziałanie poprzez sport patologiom społecznym: rasizmowi, ksenofobii i nietolerancji wobec innych grup społecznych, religijnych, narodowościowych i etnicznych.

M. S. w ramach współpracy z klubami sportowymi (np. (...) (...), (...), klub w L., (...), (...)) sprowadzał czarnoskórych zawodników z Afryki do Polski, a następnie promował ich i próbował znaleźć dla nich miejsce w klubach. Zapewniał im zakwaterowanie i wyżywienie, pomagał przy załatwianiu formalności związanych z legalizacją pobytu w Polsce. Powód nie posiadał jednakże licencji (...). Współpraca z klubami sportowymi nie była sformalizowana. Klub zwracał się do powoda z zapytaniem, czy zna jakiś młodych i utalentowanych piłkarzy, w odpowiedzi zaś on polecał piłkarzy z Afryki. Zadaniem klubu było wystosowanie dla poleconych zawodników zaproszenia by mogli oni uzyskać wizę. Pozostałymi formalnościami związanymi z legalizacją pobytu zawodników w Polsce zajmował się już powód. Powód w tym celu posiadał pełnomocnictwo od klubów, które upoważniało go do załatwienia pobytu i pracy dla piłkarza. W ten właśnie sposób zostało sprowadzonych min. 10 zawodników z N. do klubu w L., oraz 3 zawodników do klubu (...), którzy zostali zakwaterowani na B. w F. B.. W przypadku gdy zawodnicy nie sprawdzili się i nie spełniali oczekiwań trenera to poszukiwali innych klubów bądź byli deportowani.

Jeden z autorów kwestionowanego artykułu „(...)” W. C. zainteresował się osobą powoda po tym jak usłyszał o M. S. od anonimowej osoby z International Organization of Migration (IOM). Osoba ta miała słyszeć i widzieć sytuację, w której powód miał wyekspediować swoich podopiecznych z Polski oraz gdy przyszedł z awanturą powołując się na znane osoby z (...). Autorzy kwestionowanego tekstu zaczęli weryfikować informacje na temat powoda. Zaczęli wypytywać dziennikarzy sportowych o osobę M. S.. Od nich uzyskali informację, że powód ściągą zawodników do klubów w Polsce nie posiadając licencji. Autor tekstu skontaktował się również z jednym z piłkarzy, który opowiedział o tym jak wygląda procedura sprowadzania zawodników do Polski i o warunkach ich pobytu. Autorzy tekstu prowadzili również rozmowy z osobami posiadającymi licencje (...), rozmawiali z członkami (...). Dziennikarze zwracali się również do Inspekcji Pracy oraz udali się do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie natknęli się na plik nazwisk zawodników, którzy zostali ściągnięci do Polski przez powoda. W ramach uzyskanych informacji odnośnie kwestii regulacji prawnych dotyczących zatrudnienia zagranicznych piłkarzy oraz pośrednictwa pracy dziennikarze zadzwonili do Departamentu Legalności Zatrudnienia, gdzie zasygnalizowano im, iż problem dotyczy zatrudnienia afrykańskich zawodników przyjeżdżających do Polski z Afryki.

Autorzy spornego artykułu poprzez jego publikację chcieli zwrócić uwagę społeczeństwa na szarą strefę - działalność „pseudomenagerowania” piłkarskiego, na problem czarnoskórych zawodników w Polsce. Przy publikacji z dnia 15 października 2012 r. „(...)” autorzy artykułu kierowali się min. informacjami uzyskanymi od informatorów, od przedstawicieli: Straży Granicznej, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, International Organization of Migration (IOM). Przygotowując materiał dziennikarze uzyskali informację dotyczące działalności powoda od zagranicznych dziennikarzy w tym między innymi od dziennikarzy z dziennika (...), a także afrykańskich piłkarzy ściągniętych do Polski przez powoda (min. M. B.). Dziennikarze korzystali również z uzyskanego nagrania z rozmowy (kłótni) piłkarza z powodem. Rozmowa ta dotyczyła między innymi kwestii niewypłacania wynagrodzenia. Z Kancelarii (...) dziennikarzom udało się dowiedzieć, że zostały zakupione koszulki na mecz piłkarski, nie pozyskali natomiast dokładnej informacji kto za nie zapłacił. W tym zakresie dysponowali oni jedynie wiedzą, że kupił je ktoś z (...).

Dziennikarze sięgnęli również do artykułu redaktora P. Z. (2), będącego zapisem jego wywiadu z M. S. zatytułowanym „(...)” z dnia 10 listopada 2008 r., do felietonu tegoż samego autora z dnia 7 czerwca 2012 r. „(...)”, artykułu z dnia 4 października 2008 r. zatytułowanego „(...)” oraz artykułu zatytułowanego „(...)”. Ponadto autorzy tekstu przed jego publikacją spotkali się z powodem, w miejscu gdzie zamieszkiwali zawodnicy. Pomieszczenie to było wówczas pozostawiane kartonami, pudełkami, meblami, segregatorami znajdującymi się w foliach, kubkami, w kuchni panował bałagan. Podczas tego spotkania M. S. pokazywał im dokumenty i zdjęcia dotyczące zawodników.

Na tle tak ustalonego stanu faktycznego Sąd Okręgowy uznał, iż powództwo nie zasługuje na uwzględnienie za podstawę swojego rozstrzygnięcia przyjmując treść art. 24 k.c. oraz art. 12 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe.

Dokonując oceny kwestionowanych przez powoda treści spornego artykułu Sąd Okręgowy wskazał, iż można je uznać jako naruszające dobra osobiste powoda. Powodowi zarzucono w nim bowiem działanie polegające na nielegalnym sprowadzaniu czarnoskórych zawodników piłkarskich z Afryki do Polski. Ze spornego artykułu wynikała zaś jednoznaczna sugestia, iż powód działa w ten sam sposób jak handlarze ludźmi.

Sąd Okręgowy podniósł, iż jako naruszenie dóbr osobistych powoda w postaci godności i dobrego imienia należy uznać szereg okoliczności opisanych w przedłożonym materiale. M. S. jest bowiem opisany w artykule jako osoba postępująca w sposób niemoralny i wyrachowany, która wykorzystuje czarnoskórych zawodników z Afryki jako sposób na zarobienie pieniędzy sprowadzając ich do Polski w imieniu klubów bez wymaganej licencji (...). Z tekstu wypływa także przekaz, że powód zabiera większą część wynagrodzenia piłkarzy, pobiera opłaty za załatwienie wizy, pozwolenia o pracę, naraża Skarb Państwa na nieuzasadnione wydatki w związku z deportacją sprowadzonych przez siebie czarnoskórych zawodników. Nadto z artykułu wynika sugestia, że powód nie zapewniał sprowadzonym piłkarzom odpowiedniego wyżywienia, a także warunków bytowych. Publikacja negatywnie zatem przedstawiała powoda jako osobę nielegalnie sprowadzającą czarnoskórych zawodników piłkarskich z Afryki i otrzymującą korzyść majątkową na skutek zabierania części należnego piłkarzom wynagrodzenia oraz w zamian za pomoc w legalizacji ich pobytu w Polsce.

Zdaniem Sądu Okręgowego obiektywnie oceniając, uwzględniając potencjalną reakcję opinii publicznej oraz reakcję powoda, przyjąć należy, że treść spornego artykułu naruszała jego dobra osobiste (godność, dobre imię). Przypisano bowiem powodowi takie postępowanie i właściwości, które mogły go poniżyć w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania do niego, jak również do stowarzyszenia (...) „(...)”, którego członkiem zarządu był powód.

Sąd Okręgowy uznał jednakże, iż strona pozwana zdołała obalić domniemanie bezprawności naruszenia dóbr osobistych wykazując, że sporna publikacja miała na celu społecznie uzasadniony interes społeczny. Powstała ona bowiem po to, by poinformować opinię publiczną i zwrócić uwagę społeczeństwa na problem szarej strefy, na występującą w kraju działalność pseudo menagerów polegającą na obwożeniu po klubach, wcześniej ściągniętych z dalekich krajów piłkarzy marzących o zrobieniu kariery piłkarskiej, celem zaoferowania ich usług. Autorzy, będący dziennikarzami, postanowili podzielić się z czytelnikami swymi ustaleniami odnośnie losów afrykańskich piłkarzy sprowadzonych do Polski przez powoda - rozpoznawalnego działacza (...), członka zarządu stowarzyszenia - (...) „(...)”. Publikacja ta z założenia miała stanowić napiętnowanie wykorzystania dla celów zarobkowych sytuacji życiowej wielu młodych ludzi, którzy przybyli do Polski z nadzieją na zrobienie kariery piłkarskiej, podczas gdy na miejscu niejednokrotnie musieli zmagać się z wyzyskiem, pseudo menadżerami, oraz obawą deportacji. Dziennikarze mieli zatem uzasadniony cel społeczny, aby zając się tematem opisanym w artykule, który był związany z powodem. Powód bowiem faktycznie zajmował się sprowadzaniem z Afryki zawodników piłkarskich. Z materiału zgromadzonego w sprawie jednoznacznie wynika, że powód współpracował z klubami piłkarskimi, a niesformalizowana współpraca polegała na poleceniu klubowi czarnoskórych zawodników piłkarskich oraz pomocy w zalegalizowaniu ich pobytu w Polsce. Sam powód przyznał, że nigdy nie był menagerem sprowadzonych przez siebie zawodników albowiem nie posiadał do tego stosownego upoważnienia - licencji managerskiej. Przyznał też, że zapewniał im zakwaterowanie i wyżywienie oraz zajmował się m.in. załatwianiem dla nich wiz, dążył do tego by podpisali kontrakt z klubem.

W ocenie Sądu Okręgowego bezprawność naruszenia była wyłączona również z uwagi na zachowanie staranności i rzetelności przy gromadzeniu materiału dziennikarskiego i jego wykorzystaniu. Sąd Okręgowy wskazał, iż działając w interesie społecznym dziennikarz, nie jest zobowiązany do bezwzględnego wykazywania prawdziwości przekazanych informacji, dla wyłączenia bezprawności wystarczy, aby wykazał, że informacje pozyskał od istniejących i wiarygodnych informatorów i dążył do ustalenia prawdy (por. wyrok SN z 5 marca 2002 r., I CKN 535/00 i uchwałę SN z 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04). Uchylenie bezprawności następuje zatem nie tylko wówczas, gdy informacje zawarte w zakwestionowanym materiale prasowym okażą się prawdziwe, ale także wtedy, gdy mimo ich niezgodności z rzeczywistością dziennikarz zbierając i wykorzystując materiał prasowy dokonał tego zgodnie z treścią art. 12 ust. 1 pkt 1 Prawa prasowego.

W niniejszej sprawie, w ocenie Sądu Okręgowego, zostało wykazane, że dziennikarze będący autorami kwestionowanego artykułu dochowali przy sporządzaniu artykułu należytej staranności i rzetelności, że z zachowaniem obiektywizmu dążyli do poznania i przedstawienia prawdy materialnej. Jak bowiem zeznali przesłuchani w charakterze świadków M. G. (3) i W. C., informacje te weryfikowane były przez nich zarówno poprzez kontakt z informatorami, jak również w instytucjach państwowych - rozmawiano z przedstawicielami: Straży Granicznej, Urzędu Wojewódzkiego, International Organization of Migration (IOM). Dziennikarz W. C. zwracał się do polskich placówek dyplomatycznych w krajach, z których pochodzili piłkarze (prowadził z nimi korespondencję), jak również prowadził rozmowę z osobą posiadającą licencje menedżera.

Przygotowując materiał dziennikarze kontaktowali się w tej kwestii z zagranicznymi dziennikarzami, w tym między innymi z dziennikarzami z dziennika (...). Ponadto przeprowadzili rozmowę z afrykańskim piłkarzem ściągniętym do Polski przez powoda - M. B.. Dziennikarze korzystali również z uzyskanego nagrania z rozmowy (kłótni) piłkarza z powodem. Rozmowa ta dotyczyła między innymi kwestii niewypłacania wynagrodzenia. Autorzy tekstu dzwoniли do Kancelarii (...), przeprowadzili rozmowę z pracownikiem Departamentu Legalności Zatrudnienia. W. C. przeprowadził również na temat osoby powoda wywiad polegający na rozmowach o nim z dziennikarzami sportowymi. Ponadto, autorzy przeprowadzili prasówkę na temat osoby powoda. Dziennikarze sięgnęli do artykułu redaktora P. Z. (2), będącego zapisem jego wywiadu z M. S. zatytułowanym „(...)” z dnia 10 listopada 2008 r., do felietonu tegoż samego autora z dnia 7 czerwca 2012 r. „(...)”, artykułu z dnia 4 października 2008 r. zatytułowanego „(...)” oraz artykułu zatytułowanego „(...)”. Ponadto dziennikarze będący autorami tekstu przed jego publikacją spotkali się z powodem, w miejscu gdzie zamieszkiwali wcześniej sprowadzeni przez niego zawodnicy. Dziennikarze tym samym umożliwili M. S. ustosunkowanie się do kwestii poruszanych w spornym artykule, co do zarzutów stawianych mu przez piłkarzy, co zresztą znalazło swoje odzwierciedlenie w treści artykułu. Z uwagi jednak na zgłoszone żądanie zachowania w tajemnicy danych osób udzielających informacji przeznaczonych do publikacji dane te nie zostały ujawnione.

Sąd Okręgowy wskazał również, iż w artykule znajdują się informacje, które powód sam przyznał lub potwierdził. Fakt, iż powód przywoził zawodnikom ciastka, które otrzymywał od znajomego cukiernika powód potwierdził składając zeznania w dniu 24 kwietnia 2015 r. Zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy jest także to, że powód „oddawał Straży Granicznej” sprowadzonych przez siebie zawodników, którzy z określonych powodów mu nie odpowiadali. W wywiadzie udzielonym P. Z. (2) sam bowiem mówił: „Dostawałem z Afryki wspaniałe opisy i dokumenty. I lądowali mi w W. goście, którzy mieli być, jak obiecywano, obrońcami po 190 cm i 90 kg, a mieli 150 cm i 50 kg! Takich od razu oddawałem Straży Granicznej. Potem musiałem się wycwanić, bo na dziesięciu przysłali pięciu lewych”. Zdaniem Sądu Okręgowego dziennikarze mieli zatem prawo wysunąć w kwestionowanym artykule pytanie „Dlaczego, gdy piłkarze wpadają w kłopoty, to IOM albo Straż Graniczna płacą za deportacje?”

Oceniając działania dziennikarzy związane z przygotowaniem i publikacją artykułu pt. „(...)” Sąd I instancji wskazał, że zasada wolności prasy, służąca realizacji prawa obywateli do informacji, ma fundamentalne znaczenie w demokratycznym państwie. Warunkowanie dopuszczalności publikowania krytycznych materiałów koniecznością wykazania ich prawdziwości, przy uwzględnieniu rzeczywistych możliwości dziennikarzy, prowadziłoby do ograniczenia wolności prasy i zdolności realizowania przez nią zadań doniosłych dla życia publicznego. Bezwzględne żądanie od dziennikarza wykazania prawdziwości zarzutu oznaczałoby zatem postawienie przed nim

nierealnych wymagań ścisłości ustaleń porównywalnych z możliwymi do uzyskania w postępowaniu prowadzonym przez powołane i przygotowane do tego organy państwowe, co w konsekwencji mogłoby prowadzić do końca wolności słowa. Co więcej, nie ma normy statuującej zasadę, że prawdziwość zarzutu wyłącza bezprawność; sam fakt prawdziwości przytoczonych faktów nie jest uznawany za przesłankę wyłączenia bezprawności. Prawdziwość zarzutu jest tylko jednym z kryteriów, które winny być analizowane w ramach przesłanek wyłączających bezprawność naruszenia (działanie w ramach porządku prawnego lub w obronie społecznie uzasadnionego interesu). Dla oceny, czy dziennikarz działał zgodnie z zasadami współżycia społecznego ma znaczenie przede wszystkim okoliczność, czy działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu, wyrażającego się w urzeczywistnianiu zasad jawności życia publicznego i prawa społeczeństwa do informacji. Powszechnie przyjmuje się, że w odniesieniu do osób publicznych, tj. takich, których działanie wywiera wpływ na kształtowanie życia publicznego, zakres dopuszczalnej krytyki jest szerszy, a udzielana ochrona słabsza.

Uwzględniając materiał zgromadzony w toku postępowania, a także treść spornej publikacji, Sąd Okręgowy uznał, iż strona pozwana wykazała, że autorzy artykułu przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów działali w obronie społecznie uzasadnionego interesu oraz wypełnili obowiązek zachowania szczególnej staranności i rzetelności, co w świetle uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04 (OSNC 2005, nr 7-8, poz. 114), uchyla bezprawność działania w zakresie zamieszczenia wypowiedzi godzących w dobra osobiste powoda.

W ocenie Sądu Okręgowego publikacja zakwestionowanego przez powoda artykułu nie była działaniem bezprawnym pozwanej spółki. Nie stanowiła zachowania sprzecznego z porządkiem prawnym ani z zasadami współżycia społecznego. Korzystając z wolności wypowiedzi, urzeczywistniając prawo obywateli do ich rzetelnego informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej, wypełniając określone przez art. 10 ust. 1 pr. pras. zadanie dziennikarza polegające na służeniu społeczeństwu i państwu, pozwana, uwzględniając powagę tematu, zdecydowała się dopuścić do rozpowszechnienia przedstawionych w spornym artykule zdobytych i zweryfikowanych przez autorów informacji. Uczyniono to, działając w opisanym wyżej uzasadnionym interesie społecznym, urzeczywistniając prawo obywateli do informacji. Wypowiedzi te mieściły się w ramach swobody wyrażania własnych poglądów. Taką swobodę wypowiedzi gwarantował zaś stronie pozwanej art. 54 ust. 1 Konstytucji, art. 19 ust. 1 i 2 ratyfikowanego przez Polskę w 1977 r. Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych z 19 grudnia 1966 roku (Dz. U. z 1977 r. Nr 38, poz. 167, zał.) czy art. 10 ust. 1 Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności z 4 listopada 1950 roku, obowiązującej w Polsce od 1993 r. (Dz. U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 ze zm.). Podając za uzasadnieniem wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 7 grudnia 1976 r. w sprawie H. przeciwko Wielkiej Brytanii (5493/72) wyjaśniającym granice wolności głosu Sąd Okręgowy wskazał, iż „swoboda wypowiedzi jest jednym z filarów demokratycznego społeczeństwa, podstawą jego rozwoju i warunkiem samorealizacji jednostki. (...) Nie może obejmować tylko informacji i poglądów odbieranych przychylnie albo postrzeganych jako nieszkodliwe lub obojętne, ale i takie, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój w państwie lub w jakiejś grupie społeczeństwa. Takie są wymagania pluralizmu, tolerancji i otwartości, bez których demokratyczne społeczeństwo nie istnieje”. Strona pozwana dysponowała zatem dostateczną podstawą faktyczną do zamieszczenia wypowiedzi zawartych w spornym artykule.

Mając na uwadze powyższe Sąd Okręgowy uznał, iż nie zaistniały przesłanki do udzielenia powodowi ochrony z tytułu naruszenia jego dóbr osobistych i na podstawie art. 24 § 1 k.c. oddalił powództwo jako niezasadne, rozstrzygnięcie o kosztach procesu opierając na treści art. 98 § 1 k.p.c.

Apelację od powyższego orzeczenia wniósł powód zaskarżając wyrok w całości. Zaskarżonemu orzeczeniu powód zarzucił:

- błędną ocenę zebranego materiału dowodowego poprzez ustalenie, iż pozwany dochował szczególnej staranności o rzetelności przy zbieraniu i wykorzystywaniu zebranego materiału prasowego;

- naruszenie art. 233 § 1 k.p.c. poprzez przekroczenie granic swobodnej oceny dowodów, polegający na całkowitym pominięciu dowodów z zeznań świadków zawnioskowanych przez stronę powodową i oparcie się wyłącznie na zeznaniach strony pozwanej i danie im bezkrytycznie wiary;
- naruszenie art. 328 § 2 k.p.c. poprzez niewskazanie w uzasadnieniu wyroku przyczyn dla których sąd pierwszej instancji odmówił wiarygodności w/w świadkom oraz powodowi.

Wskazując na powyższe zarzuty powód wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uwzględnienie powództwa w całości oraz zasądzenie od pozwanego na rzecz powoda kosztów postępowania za obie instancje, ewentualnie o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania.

Sąd Apelacyjny zważył co następuje:

Apelacja powoda okazała się nieuzasadniona i jako taka podlegała oddaleniu.

Sąd Okręgowy w sposób prawidłowy zgromadził w sprawie materiał dowodowy i w dalszej kolejności dokonał właściwej jego oceny. W konsekwencji ustalił stan faktyczny odpowiadający treści tych dowodów. Dokonane przez ten Sąd ustalenia faktyczne zawarte w uzasadnieniu i rozważania w zakresie oceny materiału dowodowego oraz podstawy prawnej rozstrzygnięcia, Sąd Apelacyjny w całości podziela i przyjmuje za własne, czyniąc je równocześnie integralną częścią poniższych wywodów.

Zdaniem Sądu Apelacyjnego, Sąd Okręgowy przy ocenie materiału dowodowego nie przekroczył granic oceny określonych treścią art. 233 § 1 k.p.c. Sąd I instancji w sposób kompleksowy poddał analizie zebrany w sprawie materiał dowodowy, a prawidłowość oceny dowodów nie została przez pozwanego skutecznie podważona. Nie ulega wątpliwości, że skuteczność tego zarzutu, zależy od wykazania niekonsekwencji sądu w rozumowaniu, kojarzeniu faktów i wyciąganiu z nich wniosków. Dozwolona odmienna ocena zebranych dowodów, jeżeli apelujący nie wykazał, na czym polega wadliwość rozumowania sądu dokonującego innej, niż on ich oceny, sama w sobie nie może prowadzić do zakwestionowania wynikających z niej ustaleń procesowych stanowiących podstawę rozstrzygnięcia.

W ocenie Sądu Apelacyjnego w okolicznościach niniejszej sprawy powód nie wykazał, by Sąd Okręgowy dokonując oceny dowodów, w jakimkolwiek stopniu uchybił zasadom logicznego rozumowania, czy też doświadczenia życiowego. Sąd Apelacyjny tym samym, jako trafne ocenił bardzo obszerne i wyczerpujące rozważania Sądu Okręgowego, uznając podnoszone w tym zakresie przez apelującego zarzuty za pozbawioną podstaw polemikę z właściwym stanowiskiem Sądu I instancji.

Ocena dowodów przeprowadzona przez Sąd Okręgowy, wbrew twierdzeniom apelującego, nie nosi cech dowolności. Argumentacja strony pozwanej jakoby Sąd Okręgowy uchylił się od wszechstronnego rozważenia materiału dowodowego i jego swobodnej oceny z uwagi na oparcie rozstrzygnięcia wyłącznie na zeznaniach świadków zgłoszonych przez pozwaną i nie uwzględnienie zeznań świadków strony powodowej nie zasługuje na uwzględnienie. Wbrew bowiem twierdzeniom apelującego Sąd Okręgowy dokonał analizy wszelkich zeznań złożonych w sprawie w kontekście całości materiału dowodowego. Z uzasadnienia zaskarżonego orzeczenia jednoznacznie wynika, iż Sąd I instancji za wiarygodne uznał twierdzenia wszystkich zeznających w sprawie świadków, jak również zeznania powoda, nie dzieląc jedynie zawartych w nich ocen. Tym samym niezasadny okazał się być również zarzut naruszenia art. 328 § 2 k.p.c. Uzasadnienie zaskarżonego orzeczenia zawiera bowiem wszystkie elementy wskazane w tym przepisie, zaś jego treść umożliwia sprawdzenie toku wyводу, który doprowadził sąd do wydania zaskarżonego orzeczenia.

Wskazać przy tym należy, iż zarówno zeznania świadków zgłoszonych przez powoda, jak i samego powoda odnosiły się bezpośrednio do jego działalności, nie wniosły zaś nic do sprawy jeśli chodzi o ustalenie motywacji, jaka przyświecała autorom publikacji, jak również o kwestie związane ze zbieraniem do niej materiałów. Sąd I instancji uznał zaś, że część twierdzeń zawartych w artykule mogło naruszyć dobra osobiste powoda, nie mniej jednak bezprawność tego

naruszenia została uchylona poprzez cel – uzasadniony interes społeczny, jakiemu miała służyć sporna publikacja oraz fakt, iż jego autorzy dochowali staranności i rzetelności w zbieraniu materiałów.

Prawo do wolności słowa i prawo do ochrony dobrego imienia to prawa chronione na podstawie Konstytucji (m. in. art. 14 i art. 45), umów międzynarodowych (art. 10 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, art. 17 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka) oraz ustaw (art. 24 Kodeksu cywilnego i art. 1, 6, 12, 41 Prawa prasowego). Ranga obu praw oraz poziom udzielanej im ochrony jest jednakowa, żadnemu z nich nie można zatem przyznać pierwszeństwa i żadne nie ma charakteru absolutnego. Niewątpliwie jednak publikowanie informacji o nieprawidłowych zjawiskach w szeroko pojętym życiu publicznym jest pożądane i zgodne z interesem społecznym. Rzecz jednak w tym, żeby zachowania oceniane krytycznie, nawet te postrzegane jako najbardziej naganne ujawniać i opisywać we właściwy sposób, w tym między innymi zgodnie z zasadami rzetelnego dziennikarstwa, skodyfikowanymi w prawie prasowym (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 23 stycznia 2015 r., VI ACa 478/14).

Realizacja przez prasę zadania rzetelnego informowania powinna przede wszystkim polegać na przedstawianiu omawianych zjawisk zgodnie z prawdą. Jednakże rzetelnego informowania nie można utożsamiać wyłącznie z prawdziwym przedstawianiem i w każdym wypadku opisanie ich niezgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy uznawać, że jest to przypadek nierzetelnej informacji. Okolicznościami wyłączającymi bezprawność, nawet gdy dziennikarz prezentuje nieprawdziwe informacje, czy też ostre i nieprzychylnie oceny będzie bowiem zachowanie przez niego szczególnej staranności i rzetelności w zbieraniu materiałów, o ile zostanie przy tym wykazane, że dziennikarz działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu.

Przenosząc powyższe na grunt przedmiotowej sprawy, stwierdzić należy, iż sporna publikacja zawiera zarówno wypowiedzi co do faktów, jak i ocenne. Wiele z przedstawionych przez autorów okoliczności znalazło potwierdzenie zarówno w zeznaniach samego powoda, jak i przesłuchanych w sprawie świadków. I tak sam powód przyznał, iż uczestniczył w procesie sprowadzania czarnoskórych zawodników do Polski, udostępniał im odpłatnie miejsce do spania w opisanym budynku na B., składał w ich imieniu wnioski o legalizację pobytu, przywoził ciastka, ale też przekazywał w ręce straży granicznej, jeśli uznał, że osoba która przyleciała do Polski, nie spełnia odpowiednich kryteriów. Także świadkowie A. G. (k. 152), P. K. (k. 152), J. G. (k. 181), S. T. (k. 182), J. A. (k.182), M. L. (k. 183) oraz R. A. (k. 223) potwierdzili wskazane w kwestionowanej publikacji informacje, iż powód sprowadzał piłkarzy z Afryki do Polski, a następnie zajmował się znalezieniem im klubu i zakwaterowania. Jak wynika zaś zeznań J. G. z klubu (...) oraz S. T. z klubu (...), klub wystosowywał jedynie zaproszenia dla zawodników (głównie z N.), lecz nie płacił im żadnych wynagrodzeń, nie ponosił również żadnych kosztów ich utrzymania. Wszystkim zajmował się powód, który miał zapewniać im zakwaterowanie oraz wyżywienie. Klubu nie interesowało z czego utrzymywali się zawodnicy. Kiedy po pół roku lub po roku zawodnicy opuszczali klub, musieli oni albo opuścić Polskę, albo znaleźć nowe miejsce pracy.

Z drugiej strony część z użytych przez autorów stwierdzeń, w kontekście całego artykułu należy uznać za ocenę działalności powoda wyrażoną przez dziennikarzy, która choć bardzo surowa, to jednak mieściła się w sferze dopuszczalnej krytyki. Niewątpliwie z całości publikacji wyłania się pejoratywny stosunek autorów do działań powoda. Temu celowi miało służyć m.in. nadanie poszczególnym częściom artykułu sugerujących tę ocenę śródtytułów („(...)”, „(...)”, „(...)”, „(...)”, „(...)”), czy też zamieszczenie w tekście odniesień do zjawisk powszechnie uznawanych za negatywne (np. deportacja, trudne warunki mieszkaniowe, finansowe uzależnienie). Tym samym autorzy w mocny, wręcz dosadny sposób skomentowali działania powoda, przy czym osiã tych komentarzy były fakty, które jak wskazano powyżej, w przeważającej części zostały przyznane przez powoda lub potwierdzone zeznaniami świadków.

Wolność wypowiedzi dziennikarskiej obejmuje możliwość użycia pewnej dozy przesady, lub nawet prowokacji, zaś prawo chroni nie tylko opinie (oceny) wyważone i rozsądne, ale również ostre i przesadzone. Krytykę wobec osoby powoda, który jak sam przyznał nieformalnie współpracował z różnymi klubami piłkarskimi, dla których sprowadzał lub polecał zawodników z Afryki, przy czym zwykle zapewniał piłkarzom także zakwaterowanie i wyżywienie oraz pomagał im w załatwianiu wiz i legalizacji pobytu, należy uznać zatem za zaangażowanie się autorów i wydawcy w publiczną debatę na ważny temat. Niewątpliwym, w ocenie Sądu Apelacyjnego, jest zatem, iż za sporządzeniem przedmiotowego artykułu przemawiał ważny interes społeczny w postaci poinformowania opinii

publicznej o mechanizmach sprowadzania i funkcjonowania czarnoskórych piłkarzy w Polsce. Kwestie związane z przyjazdem afrykańskich piłkarzy do Polski oraz ich warunków bytowych niewątpliwie stanowią przestrzeń społeczną, którą opinia publiczna jest zainteresowana. Ponadto możliwe nadużycia związane z zatrudnianiem zawodników pochodzących z biednych, afrykańskich krajów, które mogą prowadzić do ich wykorzystywania i ocierać się o handel ludźmi, uzasadniały szczególnie wnikliwą ocenę działalności powoda, który jak sam przyznał, znany był w środowisku piłkarskim z tego, iż zajmował się sprowadzaniem takich zawodników do Polski. Powód, jako lokalny działacz partyjny oraz członek zarządu stowarzyszenia „(...)” winien był liczyć się z tym, iż jego aktywność w tym obszarze może stać się przedmiotem szczegółowej analizy.

Zdaniem powoda, jak i części świadków, powód pomagał zawodnikom, stwarzał im możliwość zaistnienia i zrobienia kariery, dawał szansę nowego życia. Dokonana przez dziennikarzy negatywna ocena jego działalności, diametralnie różna od oceny tych działań przedstawianej przez samego powoda, nie może jednak zostać uznana za naruszenie dóbr osobistych powoda. Nawet bowiem, w przypadku gdyby ogólny wydźwięk artykułu okazał się być zbyt mocny, a nawet częściowo nieuzasadniony, to w ocenie Sądu Apelacyjnego Sąd Okręgowy zasadnie uznał, iż ważny interes społeczny przemawiał za ujawnieniem mechanizmów sprowadzania i warunków na jakich grają w polskich klubach zawodnicy z Afryki.

Obiektywnie rzecz ujmując, opisywane przez dziennikarzy działania powoda budzą wątpliwości, a co za tym idzie mogą być różnie oceniane przez opinię publiczną. Prawdziwość przedstawianych zarzutów jest jednak tylko jednym z kryteriów, które należy poddać analizie przy ocenie zarzutów naruszenia dóbr osobistych. Społeczna funkcja i rola prasy wymaga bowiem dużej staranności przy zbieraniu, ocenie i publikacji materiałów, ale jednocześnie uzasadnia poprzestanie na wymaganiach rzetelności i staranności oraz działania w celu ochrony interesu społecznego bez konieczności wykazywania prawdy. W przypadku więc publikacji prasowych odnoszących się do ważnych społecznie kwestii, nie można wymagać od dziennikarzy wykazania 100% prawdziwości prezentowanych przez nich tez w każdym ich aspekcie, gdyż wymóg taki mógłby prowadzić do naruszenia funkcji kontrolnej prasy oraz jej wolności.

Sąd Apelacyjny podziela ustalenia Sądu I instancji, iż autorzy artykułu dochowali zasad staranności i rzetelności przy zbieraniu materiałów i przygotowywaniu treści publikacji. W pierwszej kolejności wskazać należy, iż przedstawione informacje weryfikowali wielopłaszczyznowo, korzystając ze zróżnicowanych źródeł informacji. Z jednej strony W. C. i M. G. (1) pozyskiwali informacje od innych dziennikarzy zajmujących się tematyką sportową, korzystając przy tym z uprzednich publikacji odnoszących się wprost lub pośrednio do osoby powoda, z drugiej zaś sprawdzali je w instytucjach państwowych takich jak Straż Graniczna, Urząd Wojewódzki, International Organization of Migration (IOM), Państwowej Inspekcji Pracy czy Kancelarii (...). Tam, gdzie było to możliwe tzn. informatorzy nie zastrzegli swojej anonimowości, dziennikarze dowiedli podjętych przez siebie działań zeznaniami świadków (J. C. k. 247, C. K. k. 267, D. P. (2) k. 247-248). Nadto na potwierdzenie swoich zeznań przedłożyli wydruki wcześniejszych artykułów prasowych oraz nagranie rozmów z powodem i wywiadu z piłkarzem M. B., w którym opowiadał on o wykorzystywaniu czarnoskórych piłkarzy w Polsce i braku wypłaty im wynagrodzenia. I choć powód podał, iż przedłożone do akt sprawy nagranie jest niekompletne i zostało zmanipulowane, to jednak nie zgłosił na tę okoliczność jakichkolwiek wniosków dowodowych i nie wykazał swojego twierdzenia w tym zakresie.

Przede wszystkim jednak, autorzy tekstu przed jego publikacją spotkali się z powodem umożliwiając mu tym samym osobiste ustosunkowanie się do spraw poruszanych w spornym artykule i stawianych mu przez piłkarzy zarzutów. Jego punkt widzenia został przedstawiony w publikacji, a jego wypowiedzi niejednokrotnie zacytowane. Co istotne przy tym, dzięki powodowi dziennikarze uzyskali potwierdzenie prawdziwości wielu opisywanych przez siebie faktów, a przede wszystkim okoliczności, iż powód faktycznie zajmował się sprowadzaniem młodych piłkarzy z Afryki. Wizyta na B. pozwoliła również na zamieszczenie w treści artykułu opisu budynku, w którym mieszkali zawodnicy.

Mając na uwadze powyższe, wskazać należy, iż ocena materiału dowodowego przez Sąd I instancji była prawidłowa. Za sporządzeniem kwestionowanego artykułu przemawiał ważny interes społeczny, dziennikarze zaś dochowali zasad staranności i rzetelności nie ma więc podstaw do zakwalifikowania ich działania jako bezprawnego.

Z tych względów, na podstawie art. 385 k.p.c., apelacja powoda podlegała oddaleniu. O kosztach w instancji odwoławczej Sąd Apelacyjny orzekł w oparciu o art. 98 § 1 k.p.c. w zw. z art. 391 § 1 k.p.c., zgodnie z zasadą odpowiedzialności za wynik sporu. Na koszty postępowania apelacyjnego złożyło się wynagrodzenie pełnomocnika pozwanego w wysokości 2.070,00 zł, ustalone zgodnie z § 6 ust. 5, § 11 ust. 1 pkt 2 w zw. z § 13 ust. 1 pkt 2 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu.

SSO (del) Agnieszka Łukaszuk SSA Beata Kozłowska SSA Robert Obrębski